GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

28. SIERPNIA 1918.

NR. 191. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Konflikt hiszpańsko-niemiecki.

Berlin. Drogą na Berno szwajcarskie donoszą: „Temps“ donosi z Madrytu, że minister robót publicznych, Cambo, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że zatarg hiszpańsko-niemiecki może nie skończyć się zawikłaniami, Hiszpania jednak musi stanąć w obronie swojej marynarki handlowej.

HISZPAŃSKA RADA POLITYKI ZEWNĘTRZNEJ.

Berlin. Z Berna donoszą: Prezydent ministrów i ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych będą w przyszłości stanowić specyalną radę dla spraw polityki zewnętrznej.

Przyjaźnie dla koalicyi usposobione pisma hiszpańskie oceniają korzystnie postanowienia rządu, podczas gdy prasa filoniemiecka usilnie popiera stanowisko państw centralnych. W Madrycie i Barcelonie panuje spokój. Rozwojowi wypadków towarzyszy wielki spokój.

STARANIA POSŁA NIEMIECKIEGO.

Wiedeń. „Times“ donosi z Santander pod datą 23. bm.: Poseł niemiecki przybył dziś rano z San Sebastian do Madrytu. Poseł odbył podróż w nocy automobilem. Zaraz po przyjeździe zawiadomił z hotelu telefonicznie o przyjeździe swoim pałac królewski i domagał się natychmiastowej audyencyi u króla w sprawach nie cierpiących zwłoki. Odpowiedziano mu, że natychmiastowe przyjęcie jest niemożliwe, że jednak otrzyma zawiadomienie, kiedy go król przyjmie. Wycieczkę króla na polowanie odłożono.

HISZPAŃSKI MINISTER WOJNY U KRÓLA ALFONSA.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że wedle depeszy z Madrytu, minister Dato konferował w różnych sprawach z posłem niemieckim, księciem Ratibor.

Hiszpański minister wojny udał się na posłuchanie do króla Alfonsa do Santander.

OCENA WYPADKÓW W WIEDNIU.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi z Wiednia: Konflikt hiszpańsko-niemiecki oceniają w tutejszych kołach dyplomatycznych z wielkim spokojem. Miarodajną jest tu okoliczność, że ostatnie wiadomości z Hiszpanii stwierdzają, iż panuje tam nastrój nawskróś przychylny utrzymaniu neutralności. Spodziewają się, że po wyjaśnieniach obu stron, zadowalające rozwiązanie będzie możliwe.

ANTYNIEMIECKA AGITACYA.

Wiedeń. „Der Abend“ donosi z Zurychu: „Temps“ donosi, że Madryt ciągle jeszcze jest środowiskiem ruchu, skierowanego przeciw Niemcom.

W Barcelonie rozrzucono pół miliona egzemplarzy pism ulotnych, przeznaczonych dla żołnierzy, robotników i innych sfer. W mieście tem planowane są demonstracye uliczne, skierowane przeciw Niemcom.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 26. sierpnia popołudniu: W ciągu nocy dość ożywiona walka artyleryi w okolicach Roye i Beauvraignes, również nad Ailettą i Aisną. W Wogezach dwa wypady nieprzyjaciela pozostały bez skutku. Wzięliśmy jeńców. Na reszcie frontu noc przeszła spokojnie.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 26. sierpnia popołudniu:

O godz. 3 rano przeszły wojska nasze do ataku w odcinku Scarpy. Doniesiono o dobrych postępach. Na południowym froncie bojowym posunęliśmy nasze linie po obu stronach Sommy i rozszerzyliśmy dzięki skutecznym poruszeniom nasze sukcesy w kierunku na Mericourt. W niedzielę ponownie przypuścił nieprzyjaciel silny kontratak na południe i północ od Bapaume. W sąsiedztwie Eaucourt, L'Abbaye i Favreuil poszliśmy do ataku na bagnety, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty i biorąc jeńców. Inny kontratak, podjęty późnym wieczorem w tej samej okolicy, pozostał bez skutku. Favreuil znajduje się w naszych rękach. Wysunęliśmy się poza wieś i poprawiliśmy naszą pozycyę na południowy wschód od Mory i na zachód od Croisilles. Na froncie bojowym pada obecnie gęsty deszcz.

Z ODWROTU NIEMCÓW.

Berlin. „Reuter“ pisze, że sukces angielski byłby o wiele większy, gdyby Niemcy wyczekali na atak w pierwszych swoich liniach. Większą część wojsk wycofali jednak Niemcy poza linię kolei Albert—Atrecht, tak, że atak nie przeszedł już nawskróś przez główną, cofniętą już linię nieprzyjaciela.

ZADANIA AMER. FLOTY HANDLOWEJ.

Berlin. Donoszą z Waszyngtonu: Kierownik urzędu żeglugi, Hurley, oświadczył, że pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone miały zamiar nadmiaru swojej floty transportowej użyć po wojnie w celu podbojów handlowych, są tendencyjnie rozszerzane przez Niemców. Budując flotę transportową, chcą Stany Zjednoczone przedewszystkiem wygrać wojnę, powtóre zaś powetować swoje straty okrętowe i stworzyć swoją oceaniczną flotę handlową. Zamiar wyparcia innych flot handlowych nie istnieje.

Walki wewnętrzne w Rosyi.

Berlin. Z Zurychu donoszą o wypadkach w Rosyi: W Kursku podczas odbywającego się tam kongresu sowietów południowej Rosyi wszyscy mówcy stwierdzali, że położenie sowietów na wsi jest bardzo zagrożone. Chłopi napadają na przedstawicieli rządu i urzędników bolszewickich i często przychodzi do zabójstw. W pewnej miejscowości zabito w ten sposób komisarza bolszewickiego i 6 jego pomocników. Socyalrewolucyoniści skierowali pewnego rodzaju ultimatum do bolszewików, w którem żądają wypuszczenia na wolność aresztowanych swoich towarzyszów. Moskwa od dłuższego czasu odcięta jest od reszty kraju. Połączenia kolejowe poniszczono. W Moskwie uwięziono niedawno pod zarzutem utrzymywania stosunków z rewolucyonistami b. ministra wojny, gen. Werchowskiego. Ma on stanąć przed sądem wojennym.

JESZCZE JEDNO SPRZYSIĘŻENIE.

Moskwa. Pisma bolszewickie donoszą o jeszcze jednem sprzysiężeniu rewolucyjnem, skierowanem przeciwko rządom sowietów. Spisek pozostawał w kontakcie z gen. Aleksiejewem i kierował się jego wskazówkami. Wybuch powstania miał pierwotnie nastąpić w dniu 2. sierpnia. Dokładny plan tego powstania znaleziono u aresztowanych białych gwardzistów. Miano opanować budynki, w których mieszczą się główne kwatery bolszewików i przystąpić do oblężenia Kremlu. Uwięziono i rozstrzelano ośmiu przywódców spisku, w tem naczelnika ruchu, Gołańskiego i b. komendanta 86 pułku strzelców Astawjena.

Organizacya była podzielona na dziesiątki i działała konspiracyjnie. Na ślad podobnych organizacyi natrafiono w guberniach wołogodzkiej, włodzimierskiej, wiackiej i orelskiej. W gubernii orelskiej poniosły wojska sowietów ciężkie straty.

DYPLOMACI WSCHODNI W MOSKWIE.

Moskwa. Przybyli tutaj z Petersburga japoński sekretarz konsularny Midkawa i attache poselstwa chińskiego Li-po-to. Dyplomaci złożyli wizytę komisarzowi lud. spraw zagranicznych.

WOJSKA AMERYKAŃSKIE I JAPOŃSKIE

Wiedeń. „Times“ donoszą z Charbinu: Dotychczas przybyło do Władywostoku pięć amerykańskich transportów wojskowych, razem **26.000 ludzi.** Komendant japoński generał Otani oświadczył, że nadejdą jeszcze dalsze kontyngenty japońskie. Z początkiem września ma nadejść drugi kontyngent kanadyjski.

Zachwianie stanowiska hr. Buriana?

Wiedeń. „Oesterreichische Morgenzeitung“ przynosi wiadomość, opartą na informacyach z kół parlamentarnych, jakoby stanowisko hr. Buriana było zachwiane. Jako następcę hr. Buriana wymieniają też hr. Juliusza Andrassy'ego.

Powodem tych pogłosek ma być niezadowolenie, jakie panuje w kołach polskich i węgierskich z powodu przebiegu narad w niemieckiej głównej kwaterze. Zarzucają mianowicie hr. Burianowi, że nie dość energicznie wystąpił za t. zw. austro-polskiem rozwiązaniem, gdy przy więcej zdecydowanem jego stanowisku Niemcy ustąpiłyby. Węgrzy znowuż mają do hr. Buriana żal, że w głównej kwaterze niemieckiej nie załatwiono odrazu także sprawy Bośni i Dalmacyi na korzyść Węgier.

Ze strony otoczenia hr. Buriana zaprzeczają tym pogłoskom. Hr. Burian bawi obecnie wraz z parą cesarską w Dreźnie.

Malinow o Dobrudży.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi o rozmowie, jaką miał premier bułgarski, Malinow z jednym z węgierskich dziennikarzy. Malinow oświadczył między innemi, że kondominium, stworzone w Dobrudży układem bukaresztеńskim jest błędem dyplomatów, z którymi Malinow zamierza szczerze i otwarcie pomówić. Błąd ten wpłynął deprymująco tak na cały naród bułgarski, jak i na armię na froncie. Spodziewa się, że dyplomacya błąd ten naprawi w tej formie, by zadowolić naród, który dla wspólnej sprawy sojuszników tyle zdziałał. Za oddanie Dobrudży wymaga się od nas różnych koncesyi. Bułgarya poniosła już takie ofiary, że byłoby niesprawiedliwością wymagać od niej czegoś więcej.

Huk dział pod Tarnopolem?

Wiedeń. (Telefonem). Donoszą tutaj ze Lwowa, jakoby w północno-wschodniej Galicyi w okolicach Tarnopola słychać było ustawiczny huk dział. Koła wojskowe są przekonane, że chodzi tu o toczące się tam walki z bandami ukraińskiemi bezpośrednio za granicą.

Żydzi w handlu Królestwa.

(W Niemczech a u nas. — Na Litwie mniej. — Procent żydów w ludności i w handlu. — „Bez ścisłego określenia“. — Podstawa potęgi. — Domokrąstwo. — Prowincya i Warszawa.)

Królestwo nie posiada wprawdzie nowszych dat statystycznych o roli gospodarczej żydów na swym terenie, jednakowoż pewne zestawienia istnieją, a mianowicie spis jednodniowy ludności z r. 1897 i ankieta żydowskiego stowarzyszenia kolonizacyjnego „Ica“, przeprowadzona w roku następnym. Daty te, jak widzimy, sięgają dwudziestu lat w tył, lecz odpowiadają — jak zaznacza „Gazeta Poranna“ — i dzisiejszej rzeczywistości w stopniu prawie zupełnym, gdyż wprawdzie Królestwo usiłowało od tego czasu odżydzić życie gospodarcze, lecz próby te trwały i trwają stosunkowo niedługo, zaś procent żydów w tym okresie jeszcze się trochę podniósł. Jedno równoważy się zatem drugiem.

Umiłowaną dziedziną działalności żydów jest, jak wiadomo, pośrednictwo handlowe. Powszechnie zauważa się, że żydzi oddają się innym zawodom dopiero wówczas, gdy w handlu jest już zupełne przepełnienie (handel może dać utrzymanie przeciętnie w Królestwie koło 5—6% ludności). Statystyka zawodowa w Niemczech wykazuje, że przeszło połowa żydów utrzymuje się tam z handlu; pozostali są to bądź przedstawiciele zawodów wyzwolonych (adwokaci, lekarze, literaci), bądź rentyerzy, bądź pracujący w przemyśle (ale też przeważnie jako handlowcy, a nie jako technicy); dość dawniej liczni rzemieślnicy żydzi n. p. w Poznańskiem, gdy otworzyła się możność emigracyi na zachód Niemiec i przerzucenia się do innych zawodów, są już na wymarciu.

W Królestwie w roku 1897 utrzymywało się z handlu 39% ogółu żydów. Tam, gdzie nastąpiło największe przesycenie ustroju gospodarczego żywiołem żydowskim — a więc w dzielnicach ubogich, ze słabo rozwiniętym przemysłem, mających największy procent ludności żydowskiej, stosunkowo mniejszy jej odsetek zajmuje się handlem i zmuszony jest do szukania zarobków w rzemiosłach. Tak przeto na Litwie, gdzie przeludnienie stosunkowo było największe, a rozwój gospodarczy w zastoju, mniejsza część żydów znajdowała zatrudnienie w handlu (w najbardziej n. p. żydowskiej gub. grodzieńskiej, mającej 17.5% żydów, handlem trudniło się 27% żydów). W Królestwie tylko trzy wschodnie, najuboższe gubernie mają stosunek niższy ludności handlowej do ogółu ludności żydowskiej od przeciętnego (39%), mianowicie w łomżyńskiej — 28%, w suwalskiej — 32% i siedleckiej — 35%. Wyższy odsetek kupców żydowskich w innych guberniach jest niejako wskaźnikiem ich pomyślniejszego rozwoju gospodarczego i do nich skierowuje się napływ żydów z okolic wschodnich kraju, w których żydzi już całkowicie niemal zmonopolizowali handel w swym ręku. Bo właśnie te wschodnie gubernie wykazują największy odsetek żydów wśród ogółu trudniących się handlem. Podczas gdy w całem Królestwie spis jednodniowy wykazał 73% żydów wśród handlujących, w gub. siedleckiej aż — 90%, w łomżyńskiej — 85%, w suwalskiej — 84%. Najmniejszy natomiast procent żydów w handlu miały najszybciej rozwijające się ekonomicznie gubernie, do których emigruje nadmiar żydów, mianowicie warszawska — 61, kaliska 64 i piotrkowska — 69% w tych trzech guberniach właściwie odsetek był wyższy o parę procent, gdyż spis do żydów wliczył tylko mówiących żargonem.

W biedniejszej od Królestwa Galicyi procent żydów wynosił w handlu towarowym — w zachodniej — 81%, we wschodniej — 91%, na Litwie — 89%. Jak dalece żydzi opanowali handel Królestwa, świadczy fakt, że wśród żydów trudniło się handlem stosunkowo 20 razy więcej osób niż wśród Polaków, jak również że statystyka wykazała w całym Królestwie tylko dwa powiaty (na 84) — słupecki i nieszawski, w których żydzi nie mają większości wśród handlujących (47 i 41%), a są to powiaty, które nie mają nawet 5% żydów.

Jeżeli przejdziemy do poszczególnych grup w handlu, to zauważymy, że przeszło połowa handlujących żydów przypada na dwa działy: na „handel bez ścisłego określenia“ i „handel innymi produktami rolniczymi“. Pierwszy obejmuje, obok domów handlowych i agentur, przedewszystkiem handel mieszany różnych przedmiotów i towarów codziennego użytku, drugi — produkty rolnicze, z wyjątkiem zboża i bydła, a więc handel sianem, słomą, lnem, włoszczyzną, owocami, grzybami, mięsem, zwierzyną, drobiem i rybami, nabiałem, pieczywem, handel tow. spożywczymi i kolonialnymi, tytoniem. Te dwa działy, które dawały utrzymanie 21% ogółu ludności żydowskiej, to przeważnie drobne sklepikarstwo. W opanowaniu go przez żydów spostrzegamy to samo ogólne zjawisko — w ubogich guberniach opanowanie było bezwzględniejsze, niż w bogatszych, zachodnich; podczas gdy w całem Królestwie na 100 trudniących się „handlem bez ścisłejszego określenia“ było 77.5% żydów, w gub. warszawskiej —

JERZY TURNAU.

28

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— A ta bułanka, na której pani jeździ?

— Kupiona źrebicą od chłopa, ale tak się wyrobiła, żem ją sobie pod wierzch wyprosiła.

— Dobre ma nogi. Trochę długa.

— Może dlatego bajecznie nosi. Nigdy nie potknie się.

— Chyba, że się na niej przez bagno chce uciekać — odpowiedział Stefan, mrużąc złośliwie oczy.

Zrozumiała, że Rzędziński robi przytyk do dostrzeżonej przez niego chęci ominięcia spotkania z nim — i znowu końce brwi zbliżyły się do nasady nieco zawadyackiego nosa Zosi. Nadeszła, a raczej nadbiegła czerwona, zdyszana ciocia Marta.

— Szukam was wszędzie.

— Wszak wołałam cioci, że na lewo od drogi!

— A ja zrozumiałam, że w lewo od sadu.

Idąc dalej Zosia, zamiast kierować się ku domowi, zwróciła się w stronę kościoła i przystanęła, mówiąc do Rzędzińskiego:

— My idziemy teraz na majowe nabożeństwo. A pan co?

— I ja pójdę z paniami. — A usta jego przybrały zacięty, uparty wyraz.

— Sprzykrzy się panu, bo dość długo trwa.

— Nie sprzykrzy mi się. A cóż to pani myśli, że ja jestem poganin i do kościoła nie chodzę?

— Tego nie myślę. Ale wiem, że panowie wolą krótkie modlitwy i krótkie nabożeństwa.

— To zależy od towarzyszących okoliczności — odrzekł Stefan, znowu ogarniając Zosię kochania pełnym wzrokiem.

Ale Zosi już było zanadto tych „półsłówek“, o których mówiła Marcie, że tak się mówi do „pokojówek“. Stanęła, jakby jej nagle nogi zesztywniały i wytrzymując wzrok Rzędzińskiego, zapytała swoim, z gniewu jeszcze niższym, prawie męskim głosem:

— Cóż pan chce przez to powiedzieć?

A gdy nieprzygotowany na taką ripostę Rzędziński nie zaraz odpowiedział, powtórzyła groźniej:

— Proszę mi zaraz powiedzieć, co pan przez to rozumie?

— Rozumiem — odrzekł, odzyskawszy spokój — że w towarzystwie łaskawych pań nawet długie nabożeństwo nie będzie się dłużyć.

Zosia spostrzegła, że właściwie nie może się z nim dalej kłócić, ale powiedziała:

— Więc proszę zawsze mówić jasno i kończyć zdania, bo ja takich domyślników i parabol nie lubię.

— Zastosuję się do życzenia pani — nieco skonfundowany odrzekł Rzędziński.

— I to pan powinien wiedzieć, że do kościoła idzie się dla Pana Boga, a nie dla czego innego!

Spojrzał na nią teraz już pokornie i na znak, że uznaje słuszność, z pokorą uderzył się w piersi, schylając nieco głowę, lecz nie odpowiadając, bo już byli tuż przy kościele.

„Jednak poczciwe chłopczysko“, przebiegło Zosi przez myśl.

Marta i Rzędziński, których Zosia wypuściła przed siebie, poszli przez zakrystyę do kolatorskiej ławki. Zosia weszła do kościoła przez główne drzwi na chór. Ludzie rozstępowali się, by przepuścić panienkę, kobiety i dziewczęta chwytały jej ręce do pocałunku, a stare baby wzdychały: „A nasze śliczności! nas aniołeczek miluśki“.

Znalazłszy się na chórze, Zosia usiadła za organami, przy ścianie, by jej Rzędziński nie mógł dostrzedz. Proboszcz wyszedł na ambonę z okazyi zakończenia majowego nabożeństwa wypowiedzieć kazanie. Lecz Zosia, mimo wysiłku, by słuchać i uważać, nic nie słyszała, nie rozumiała. Co chwila mówiła: „Najświętsza Panno, wybacz! Najświętsza Panno, ratuj mnie od roztargnienia!“ Ale znów za chwilę łapała się na zamieszaniu myśli, które krzyżowały się w jej główce. Dlaczego znowu przyjechał? Przecież ta dachówka, to tylko pozór? Czy się kocha we mnie, czy tylko tak z nudów tu przyjeżdża? Nie ma teraz innej panny, więc i ja jestem dobra! Tak, z pewnością. Błazen jakiś. Ja go tu nauczę flirty stroić. Jak nie ustąpi, i będzie nie wiedzieć po co przyjeżdżał, nagadam mu, aż mu w pięty pójdzie. A jak się zmieszał, gdy go przed kościołem splantowałam! Bo cóż też to za bezczelność te ciągłe komplementy! Gdyby się seryo kochał i chciał się o mnie starać, to przyjechałby porządnie z wizytą. A on tak jeździ, jak na folwark, do ekonoma. I oburzenie zaczęło marszczyć brwi Zosi.

Rzędziński tymczasem usiadł w kolatorskiej ławie obok Marty. Ponieważ Zosia zniknęła mu z oczu, spytał szeptem, gdzie się podziała? „Na chórze“, odrzekła Marta. Zaczął zaglądać na chór, lecz nie mógł dostrzedz cofniętej w głąb Zosi. Ale myślał o niej bezustannie, w czem monotonny głos kazania wcale mu nie przeszkadzał. — Ale mi zmyła głowę! — mówił do siebie. — A jaka była przytem śliczna! First quality! Co za królewskie spojrzenie! Niejedna z naszych może za nią wodę nosić! Nawet Handzia Kodeńska. — Tu zauważył, że Zosia trochę przypomina Handzię Kodeńską. I to mówią, że Zosia nie ma rasy! — oburzał się. Lecz przypomniał sobie, że tego właśnie nikt nie twierdzi. Więc cóż jej zarzucają mama i Adam? Że jest panną Waldek. Cóż za nędza życia ludzkiego! Śliczna, mądra, maniery pierwszej klasy — i tylko to nazwisko!? Cóż u licha to szkodzi? I niechby sobie tam były ordynarne ciotki i wujcie. Co mnie to obchodzi?

Ale zaraz ta myśl zaczęła mu mącić Zosię. Jednak tak, na całe życie... Bo to niema gadania. Chcąc ją mieć, trzeba się z nią ożenić. O „romansowaniu“ niema nawet co myśleć. To już łatwiej udałoby się flirtować z Handzią Kodeńską, niż z Zosią Waldek. Więc pokonać opór matki, szwagra — z ojcem, z siostrą nie mówił o tem — ale i oni na pewne będą przeciwni. I cóż z tego, że się uprze i ożeni? Przez całe życie znosić krzywe miny Koryckich, Sworskich, Melsztyńskich i tylu innych!? I widzieć, jak po kątach szeptać będą, gdy się z żoną zjawi i gdy przerywać będą rozmowę o mezaliansie, gdy on się do rozmawiających zbliży.— A przecież ona taka kochana, taka jedyna i najmilsza! Błędne koło!

(Ciąg dalszy nastąpi).

64%. piotrkowskiej — 64%, kaliskiej 73%, a w gub. siedleckiej, lubelskiej i radomskiej 94%.

Podstawą wszakże potęgi żydowskiej na wsi i w miasteczkach jest handel zbożem i bydłem. W pierwszym dziale żydzi stanowili 93.5% ogółu kupców, w drugim 80.5% (w tym ostatnim „nizki" odsetek wynika z zakazu religijnego zajmowania się handlem nierogacizną).

Jeżeli chodzi o liczbę żydów, zatrudnionych w danym dziale, to po handlu ogólnym i handlu produktami spożywczymi najważniejszą rolę odgrywa handel towarami bławatnymi i odzieżą oraz handel domokrążny (przekupnie). W pierwszym dziale żydzi stanowili 82%, ogółu handlujących. w drugim 87.5%. I w innych działach handlu towarowego udział żydów był niesłychanie wysoki: w handlu skórami i futrami — 91%, w handlu maszynami, metalami i narzędziami — 83%, w handlu przedmiotami domowego użytku — 81%. w handlu materyałami budowlanymi i opałem — 75% (w tej ostatniej grupie, tak ważnej dla odbudowy kraju, odsetek żydów wahał się od 96.5% w gub. kieleckiej, do 53% w gub. warszawskiej i piotrkowskiej).

Oczywiście, prowincya była opanowana przez handel żydowski silniej, niż Warszawa. Odsetek żydów we wszystkich działach handlu (prócz domokrążnego) w Warszawie był niższy, niż w całym kraju, ale spadał poniżej 50% tylko w dziale materyałów budowlanych, opału (41.5%) i przedmiotów zbytku, nauki, sztuki i t. p. (46%).

Wzór inicyatywy prywatnej.

Coraz częściej w prasie naszej spotykamy się ze skrótem „Zazal" oznaczającym godło „Zakładu zaopatrzenia ludności", który powstał w Chrzanowie dla obdzielenia powiatu w tanią odzież, artykuły spożywcze, węgiel i t. p. Inicyatorem tej instytucyi był starosta chrzanowski p. Dziekoński, a organizatorem finansującym zarazem podjętą szczerze obywatelską akcyę jest p. Henryk Löwenfeld, właściciel dóbr. Ludność niezamożna otrzymuje wszelkie atrykuły po zniżonych cenach, zaś uboga bezpłatnie. Statut Zakładu zastrzega, że wszelkie zyski mają być użyte na korzyść ludności ubogiej, a ewentualny majątek w razie rozwiązania „Zazalu", przechodzi na cele dobroczynne.

Plan finansowy Zakładu polegał na korzystnych zakupnach towarów w wielkiej ilości tak, że przy sprzedaży po bardzo przystępnych cenach osiągano zyski, dające możność obfitego obdzielenia towarem biednej ludności bezpłatnie. Zakupywano też skonfiskowane przez władze towary po cenach maksymalnych 300—400 procent niższych, a gotówkę potrzebną do wielkich obrotów udzielał bezinteresownie p. Henryk Löwenfeld.

„Zazal" zaczął wcześniej działać, aniżeli galicyjski kraj. Zakład odzieżowy i dobrze przysłużył się powiatowi, rozdzielając dotąd między ludność około 41.000 metrów towarów łokciowych, z których zaopatrzono przeszło 2.500 rodzin, oczywiście, że nie wedle zapotrzebowania tych rodzin, ale wedle zapasów; obuwia zakupiono przeszło 10.000 par, z których przeszło 3.000 rozdano bezpłatnie, a około 4.000 par przeznaczonych jest na rozdział bezpłatny dla dzieci po rozpoczęciu roku szkolnego. Oprócz tego zakład w znacznych ilościach rozsprzedał bieliznę, sweatery, pończochy, skarpetki, płaszcze i t.p. Przytem zakład rozdzielił około 2.500 kg. mąki bezpłatnie między najbiedniejszą ludność robotniczą, założył pracownię szewską, w której pracuje 5 do 7 szewców (podzelowanie bucików i nadbicie obcasów kosztuje około 16 koron). Ogólny obrót „Zazalu" w ciągu siedmiu miesięcy wynosił około 2 i pół miliona koron. Zniżki w towarach wynosiły około 60.000 K., a darowizny 100.000 K.

Po siedmiu miesiącach działalności aktywa „Zazalu" wynoszą około 919.000 K., pasywa 740.000 K., saldo wynosi więc 179.000 K., które stanowią teraźniejszy kapitał Zakładu. Towary odzieżowe zakupiono przeważnie poza powiatem tak, że towary, zajęte w powiecie, stanowiły zaledwie 16 procent całego zakupna. Ogólny obrót w ciągu niespełna siedmiu miesięcy wynosił około 2,510.000 K. Pomimo, że poszczególne ceny towarów są o 30—50 procent niższe od cen targowych, Zakład udzielał 10—15 procent zniżek od tych cen. Zniżki wynosiły około 60.000 koron, darowizny przeszło 100.000 koron.

Koszta administracyi są minimalne. Biura i magazyny „Zazalu" mieszczą się we dworze p. Löwenfelda, odstąpionym na ten cel bezpłatnie przez właściciela. Manipulacya jest niesłychanie uproszczona, wogóle cały zakład spełnia znakomicie zadanie rozdziału materyałów odzieżowych, a funkcyonuje sprawniej, wygodniej i szybciej od analogicznych rządowych centrali.

Na osobną wzmiankę zasługują warsztaty szewskie „Zazalu", zaopatrujące po bardzo nizkich cenach ludność w dobre obuwie.

Największą trudność stanowi sprawa obdziału potrzebujących, których zawsze jest więcej, aniżeli towarów. W każdym razie wszyscy ci, którzy kierują obecnie instytucyami aprowizacyjnemi w kraju, winni zapoznać się z zewnętrzną organizacyą „Zazalu", jego kalkulacyą kupiecką i jego działalnością, gdyż istotnie w kraju drugiej podobnej instytucyi dotąd niema z wielką szkodą dla szerokich kół ludności. Inne bowiem powiaty skazane są jedynie na przydział rządowy, który zwyczajnie nie dopisuje, nikogo nie zadowala i nikomu nie wystarcza.

Śladami „Zazalu" powinien podążyć Zakład odzieżowy jak niemniej jego składnice powiatowe, a wówczas spełniłby swój cel ku zadowoleniu szerokich mas. Wstrzymujemy się na razie od krytyki zapoczątkowanej u nas inicyatywy publicznej, która może jeszcze wejść na odpowiednie tory, lecz byłby najwyższy czas, aby rozpoczęto działać, rozdzielając wielkie zapasy nagromadzonych towarów wobec braków i szalonej drożyzny odzieży i obuwia.

KRONIKA.

Z miasta.

NASZE PLANTY. Po kilkakrotnych uwagach gmina zaopiekowała się plantami, dając możność zarządowi plant do starannego utrzymania tak deptaków jak i pięknych kląbów, które urządzał w tym roku w zastępstwie zmarłego inspektora ś. p. Maleckiego, ogrodnik miejski St. Sowa, gdyż dotychczas nawet nie rozpisano konkursu na opróżnioną od szeregu miesięcy posadę kierownika miejskich ogrodów i plant. co było zawsze w zwyczaju. Nadmienić należy, że założenie plantacyi na gruntach pofortecznych jak niemniej rozwiązanie po wojnie problemu błoń, wymagać będzie poważnej siły ogrodniczej, obeznanej dokładnie ze specyalnością działu, jakiej żąda się od kierownika miejskich ogrodów, plant, któremi dzięki poprzednikowi, miasto chlubić się może wobec zagranicy.

Do komisyi plantacyjnej powinni wchodzić znawcy ogrodnictwa, a nie wyłącznie bardzo szanowni laicy, wybrani z pośród radców miejskich, aby nie wynikały humorystyczne wprost obrazki, jak badanie powodów usychania pamiętnego wiązu przez ludzi, którzy o tem nie mają pojęcia. Asfaltowanie plant i najrozmaitsze dawne zarządzenia są wynikiem gospodarki niefachowej, a tą kwestyą zająć się powinno gorąco prezydyum dla zaprowadzenia troskliwej opieki nad skarbem, jaki posiada miasto w postaci przecudnego pierścienia zieloności.

POD ADRESEM KRAKOWSKIEJ DYREKCYI KOLEI. Od kilku dni rozpoczął się masowy wyjazd z letnisk i zdrojów. Na stacyjkę rabczańską zajeżdżają od Sącza już przepełnione pociągi, nie mogące pomieścić odpływającej rzeszy letników. Powrót z dziećmi i pakunkami odbywa się przeważnie pociągami porannymi, a jakie sceny odgrywają się na stacyi wobec innego w tym roku doboru towarzystwa, o tem powinna się przekonać Dyrekcya kolejowa przez wysłanie komisyi. Nadmienić należy, że wśród powracających przeważają małe dzieci i ludzie chorzy, a o zdobyciu miejsc decyduje prawo pięści. Sądzimy, że pomimo bardzo opłakanego stanu parku kolejowego, przecież znajdzie się w czasie liczniejszych przejazdów kilka wozów, aby nie skazywać chorych na tortury jazdy, zwłaszcza, gdy przez nabycie kart nabyli prawo do otrzymania siedzących miejsc. Wogóle stosunki panujące na stacyi w Rabce są wprost bezprzykładne.

CHLEB sprzedawany będzie w sklepach miejskich do dnia 8 września. Po tym terminie sprzedaż chleba przeniesioną będzie do zwykłych piekarń rejonowych.

POSTULATY PISAREK. Odnośnie do notatki w naszej kronice z dnia 26 b. m., udzielonej nam przez jednego z adwokatów, otrzymaliśmy „sprostowanie" od Związku urzędników i urzędniczek, które nie prostuje treści notatki, lecz jedynie uzasadnia słuszność postulatów pisarek o podwyższenie ich dochodów. Udzieliliśmy to „sprostowanie" naszemu informatorowi, który nam pisze: „Kwestya podwyższenia wynagrodzenia pisarek będzie traktowaną stosownie do ich żądania przez Izbę adwokacką. W podanej notatce „Głosu Narodu" nie było opozycyi przeciw polepszeniu bytu pisarek, lecz tylko uwagi co do konieczności stopniowania wynagrodzenia i co do stylu postulatów, przypominającego „Nowy Dziennik", który donosił o przygotowaniu „Trubadura" opery „od Verdiego".

TANIE WARSZTATY NAPRAWY OBUWIA. Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej donoszą: Biorąc pod uwagę nader ciężkie warunki dziatwy szkół ludowych, wywołane brakiem obuwia, zwłaszcza w nadchodzącej porze zimowej, pragnie Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przyjść jej w jak najskuteczniejszy sposób z pomocą. Brakowi temu będzie można zaradzić przez powołanie do życia tanich warsztatów naprawy obuwia, którym Izba — w miarę stojących jej do dyspozycyi zapasów skóry — byłaby gotową przydzielać potrzebną ilość materyałów. W celu naradzenia się nad powyższą sprawą odbędzie się w sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 4 po poł. w biurach Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ul. Długa 1 konferencya, na którą prezydyum Izby zaprasza interesowanych.

POSTRZELONY ZAMIAST DZIKA. Wczoraj przywieziono do szpitala krakowskiego niejakiego Stefana Stefejskiego, ze wsi Płockie, który padł ofiarą nerwowości jakiegoś gajowego. Mianowicie gdy Stefejski wracał przez las, strzelił do niego ów gajowy, w mniemaniu, że ma przed sobą dzika. Tak się przynajmniej gajowy tłomaczy. Stefejski ma zranione obie nogi.

PASKARZE TARGOWI. Paskarstwo targowe w sprzedaży jarzyn wnosi orgię wyzysku, uprawianego na wielką skalę z powodu skazania szerokich mas na przymusowe jarstwo, wywołane brakiem mięsa. Zorganizować się mające wielkie gospodarstwo warzywne, podjęte przez gminę, wpłynie na unormowanie cen tego niezbędnego artykułu, a w razie przekroczeń, gmina wejść może w prawa zarządzenia rekwizycyi jarzyn u tych plantatorów, którzy uprawiają wyzysk. Niemniej nadzorcze organa targowe powinny baczną zwracać uwagę na transakcye, jakie odbywają się w dnie targowe pomiędzy producentami a przekupniami, gdzie cena produktu momentalnie rośnie do paskarskiej wysokości.

KONFISKATY ZAPASÓW TOWARÓW PŁÓCIENNYCH wartości 1 i pół miliona koron dokonano w piątek ub. tygodnia u kupca Mojżesza Bucheistera przy ul. Rabina Meiselsa. Jak się dowiadujemy, zapasy te, które przewieziono wówczas do magazynów kraj. zakł. odzieżowego, mają być wydane Bucheisterowi z powrotem, a konfiskata ma być unieważniona, jako bezpodstawna. Zapytać należy namiestnictwo, czem należy tłomaczyć ostatnie zarządzenie, pozwalające p. Bucheisterowi na uprawianie lichwy towarowej.

TAJNY MAGAZYN towarów puszczanych na pasek wykryły organa władzy wczoraj wieczorem przy ul. Zielonej l. 21. Mianowicie biuro dla zwalczania lichwy towarowej pod kierunkiem kom. Kłeczka wykryło tam w mieszkaniu handlarza ryb Dawida Molknera magazyn, w którym znaleziono 16 bali sukna, 5 rulonów skór na wierzchy, 2 bale skóry na podeszwy — wszystko wartości 150.000 koron. Molkner twierdzi, że część należy do niejakiego Berka, a reszta do niewiadomego nazwiska „wujka".

WYKRYCIE MAGAZYNU PASKARZY ZBOŻOWYCH. Biuro dla zwalczania lichwy towarowej przytrzymało wczoraj 3 fury zboża i 400 kg. mąki, które transportowali paskarze Aleksander Penot i Jakób Lebkowitz. Ten ostatni podawał się chętnie za komisyonera zbożowego magistratu krakowskiego.

Penot sprzedał Lebkowitzowi owe trzy fury zboża w cenie po 500 kor. za metr żyta i 700 kor. za metr pszenicy, na co otrzymał już zaliczkę 11.000 kor. Obu paskarzy, którzy oczekiwali na transport przed hotelem „pod Różą" aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych.

Śledztwo w sprawie sprawek schwytanych paskarzy prowadzi komisarz pol. Kłeczek przy pomocy inspektora Karcza.

Z Polski i ze świata.

POLSKI SEJM OŚWIATOWY W PIOTRKOWIE. Wczoraj rozpoczął się w Piotrkowie — obliczony na trzy dni — ogólno-polski zjazd nauczycielski, na który zjechali się przedstawiciele nauczycielstwa ze wszystkich dzielnic, aby radzić nad organizacyą i ustrojem szkolnictwa w odradzającej się Polsce. Na zjazd przybyli z Warszawy: przedstawiciele ministeryum wyznań i oświecenia publicznego, Stow. nauczycielstwa polsk., Zrzeszenia naucz. polskich szkół początkowych, a z Krakowa i Lwowa: delegaci Tow. nauczycieli szkół wyższych, Związku polsk. naucz. ludowego, Polskiego Tow. pedagogicznego i Stow. nauczycielek.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele farnym, poczem o godz. 11 rozpoczęły się obrady w sali Tow. kred. ziemskiego. Po zagajeniu zebrania przez prof. Dawidowskiego, witali zebranych: prezydent miasta Nowicki, prezes zjazdu Jan Kasprowicz i delegat ministeryum oświaty Nawroczyński.

Pierwszą sprawą, która wywołała ożywioną dyskusyę, był następujący wniosek Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych: „Zjazd stwierdza, że oddanie szkolnictwa polskiego — jak to przewiduje projekt ustroju administracyjnego Królestwa Polskiego — pod zarząd organów administracyjno-politycznych grozi uzależnieniem wychowania przyszłych pokoleń narodu od bieżących tendencyi politycznych, wprowadzeniem walki politycznej do szkolnictwa i w szeregi nauczycielstwa. Zjazd stwierdza, że zrealizowanie tego projektu byłoby klęską dla spraw wychowania w Polsce i wyraża ufność, że Rada Stanu projektu nie zaakceptuje".

Po gorącej dyskusyi wniosek jednogłośnie uchwalono.

Następnie ks. Gralewski wygłosił referat o zasadach organizacyi szkolnictwa polskiego, a dr Rowid postawił szereg pytań w sprawie ustroju szkoły powszechnej. Dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro.

PETYCYE DO RADY STANU. Dzienniki warszawskie donoszą, że w ciągu bieżącego miesiąca wpłynęło do Rady Stanu przeszło 200 petycyi. Największa ilość petycyi poświęcona jest sprawom uwolnienia jeńców. Kilka petycyi domaga się poczynienia zmian w uchwale Rady Stanu o płacach nauczycielskich. Jest też wśród nich prośba p. Czumakowa, oficera legii oficerskiej b. I-go korpusu, który prosi o pozwolenie zmiany nazwiska na Czumanowski. P. Czumakow jest wprawdzie wyznania prawosławnego, uznaje się jednak za Polaka.

ŚMIERĆ KAPŁANA POLSKIEGO. Dzienniki poznańskie donoszą za „Pielgrzymem": Dnia 11 b. m. zmarł w lazarecie wojskowym w Wilnie, po krótkiej, zaraźliwej chorobie, ks. Zygmunt Kurzętkowski, kapelan polowy 10 armii, pochodzący z Chojnic. Liczył 33 lat wieku, a 7 kapłaństwa. — Zwłoki jego złożono w prostej trumnie żołnierskiej, we wspaniałej świątyni Romanowów w Wilnie, zamienionej teraz na katolicki kościół wojskowy. Stamtąd odbył się pogrzeb na cmentarz wojskowy w Wilnie. Mnogość kwiecia, złożonego przez żołnierzy na mogile młodego kapłana, świadczyła o miłości, jaką się cieszył wśród żołnierzy.

NOWY ZALEW „WIENCZYSŁAWÓW". Pod takim tytułem pisze warsz. „Gazeta Poranna": Kierując się „duchem czasu", dawni patryoci rosyjscy w Warszawie, Łodzi i t. d., t. zw. litwacy, którzy dotychczas mają imiona rosyjskie: „Grigorij", „Georgij" i t. p., czynią obecnie starania u władz o zmianę swych imion na staropolskie w drodze urzędowej.

W WARSZAWIE WALĄ SIĘ DOMY. Onegdaj zawalił się w Warszawie trzypiętrowy budynek fabryki Kroma przy ulicy Belgijskiej. Ponieważ zawczasu spostrzeżono niebezpieczeństwo, wypadków z ludnością nie było. Jest to już drugi wypadek zawalenia się kamienicy w Warszawie, w stosunkowo bardzo niedługim czasie.

UCZCZENIE ZASŁUG DR. KUBALI. Znakomity historyk i pisarz dr. Ludwik Kubala kończy 9 września b. r. ośmdziesiąty rok życia, pełnego zasług dla historyi i nauki. Celem naradzenia się nad sposobem uczczenia tej uroczystości jubileuszowej, zebrało się przed paru dniami w salach Kasyna i w Kole liter. art. we Lwowie grono przedstawicieli uniwersytetu, politechniki, towarzystw naukowych i kulturalnych. Zawiązał się specyalny komitet, który powołał do prezydyum honorowego: Ks. arcybiskupa Bilczewskiego, prof. Tad. Wojciechowskiego, rektora Ks. dr. Kaz. Waisa, komisarza rządowego m. Lwowa p. Stesłowicza i p. Wojciecha Biechońskiego; zaś do prezydyum rzeczywistego: prof. dr. Antoniego Jurasza, prof. dr. Ludwika Finkla i dr. Aleks. Vogla.

Nad programem toczyła się żywa dyskusya. Na razie uchwalono, żeby uroczystość odbyła się w niedzielę 8 września w południe, w salonach Kasyna i Koła liter. art., i że ma być wręczony jubilatowi adres od społeczeństwa. Arkusze do podpisywania adresu wyłożono w Tow. naukowych i kulturalnych, jakoteż w głównych księgarniach.

JAK SIĘ BAWIĄ W TEATRACH PASKARZE. Lwowska „Gazeta Wieczorna" krytykuje ostro zachowanie się paskarzy w przybytkach sztuki. „Zapewne — pisze — kto kupi bilet, ten ma prawo wstępu. Jest jednak pewna część publiczności, dla której świątynia Melpomeny powinna być bezwarunkowo zamknięta. Widocznie razi ich świeżość, czystość i porządek, panujące w teatrze, gdyż na gwałt chcą zrobić z niego stajnię. Na jednem z ostatnich przedstawień obserwować można było grono osób, siedzących w pierwszych rzędach foteli i z najzimniejszą krwią w świecie obtłukujących o parapet zgotowane na twardo jaja! Naturalnie łupiny z jaj spadały na ziemię i nikomu z tych osób na myśl nie przyszło, by je podnieść. O kilka krzeseł dalej dwie osoby ogryzki i łupiny z jabłek rzucały pod siedzenie. Tak się bawią w teatrze — paskarze!"

NIEWOLNICTWO ROBOTNIKÓW POLSKICH. Z Gniezna donoszą do „Kuryera Poznańskiego": Stolarz B. z Warszawy, liczący lat 53, pracuje od dwóch lat w mieście G. u pewnego stolarza narodowości niemieckiej. W początkach tego miesiąca podał do generalnej komendy drugiego korpusu wniosek o zezwolenie na powrót do Warszawy, a ewentualnie na zmianę miejsca pracy. B. żalił się, że teraźniejszy chlebodawca nie wypłaca mu zarobku, że winien mu jest około 200 mk., że bił go po twarzy i kopał. Na zażalenie to nadeszła następująca odpowiedź:

Szczecin, 12 sierpnia 1918. Na pismo z dnia 3 b. m. odpowiadamy: Co do zmiany miejsca decyduje komenda obwodowa w mieście G. Nim jednakże komenda wyda decyzye, musi zasięgnąć opinii urzędu nadzorczego dla polskich robotników w Kruszwicy. Dopiero gdy tenże urząd nie doprowadzi do porozumienia, może wydział rozjemczy przy komendzie obwodowej powziąć decyzye. Co się tyczy pozwolenia na powrót do Warszawy, to jest potrzebne zezwolenie generalnej komendy, ale udzielić się mogące tylko dla specyalnych (!) powodów. Zastępcza generalna komenda.

ROZRUCHY CHŁOPSKIE NA UKRAINIE. Według informacyi, otrzymanych przez dzienniki lwowskie, ruchawka band chłopskich na Ukrainie nie osłabła. Żniwa dały powód do nowego rozgoryczenia i nowych walk, bo zaczęły się energiczne rekwizycye, przeprowadzane przez ukraińskie oddziały rekwizycyjne, wspomagane i kierowane przez oddziały wojska okupacyjnego. — Po całej Ukrainie szerzy się pożoga buntu i ogólna niepewność jutra opanowała wszystkich. Ludność miejska obawia się, że w zimie trudności wyżywienia będą ogromne. Już obecnie funt chleba w Kijowie kosztuje dwa ruble. Nie brak żywności, lecz chaos, brak władzy, nieskrępowana spekulacya mogą wygłodzić kraj. Ruch band chłopskich, przypominający dawną hajdamaczyznę, szerzy się głównie w lewobrzeżnej Ukrainie. Zwłaszcza na większą skalę rozpoczął się w okolicach Białocerkwi, przeniósł się na Tataszczę, gdzie dokonano rzezi w mieście, później w Kaniowskie, ostatnio zaś wybuchnął większym płomieniem w powiecie skwirskim i rozszerzył się po Berdyczów. Mniejsze ogniska buntu znajdują się jednak w całym kraju. W okupacyi niemieckiej ruch chłopski jest groźniejszy, niż w austryackiej.

PRZECIW JĘZYKOWI NIEMIECKIEMU. W Norwegii toczy się żywa agitacya przeciw językowi niemieckiemu, przy równoczesnem domaganiu się wprowadzenia do szkół norweskich języka francuskiego, jako drugiego obowiązkowego.

ZNISZCZENIE 56 WAGONÓW ŚLIWEK. „Arbeiter Ztg." donosi: „Proceder lat poprzednich z transportami owocu rozpoczyna się znowu i w tym roku. W ciągu ostatniego tygodnia 56 wagonów śliwek, wysłanych z Czech do Wiednia, musiano wyrzucić na jednej ze stacyj pośrednich, jako całkowicie zepsute". To samo oczywiście dzieje się także z galicyjskim owocem, można się zatem spodziewać, że tanie będą powidła i suszone śliwki.

TRĄD W PETERSBURGU. Pisma rosyjskie notują, że w Petersburgu zdarzyło się kilka wypadków zachorowania na trąd. Według sprawozdania komisarzów zdrowia publicznego, straszna ta choroba pojawiła się po raz pierwszy już w czerwcu, w rejonie Aleksandro-Newskim, gdzie zachorował na nią mężczyzna niewiadomego pochodzenia, typ znanego „brodiagi". Chorego izolowano natychmiast, mimo to, obecnie lekarze stwierdzili trąd u kilku innych chorych, leczonych na tyfus głodowy i choroby skórne. Według zdania powag świata lekarskiego, zaraza ta, przekleństwo świata starożytnego i średnich wieków, zawleczoną została z powiatu Jamburskiego, gdzie znajduje się specyalny szpital trędowatych. Korzystając z ogólnej „swobody", kilku trędowatych samowolnie opuściło swój przytułek i rozbiegło się po wsiach i miastach. Była stolica carów znajduje się obecnie pod grozą stania się ogniskiem trądu, co przy panujących tam nieporządkach i głodzie jest rzeczą bardzo prawdopodobną.

WYZNANIE WIARY ŻOŁNIERZA AMERYKAŃSKIEGO. W koszarach wojsk amerykańskich — jak donoszą pisma zagraniczne — porozwieszano „Wyznanie wiary żołnierza amerykańskiego", które opiewa, jak następuje: „Wierzę w moją Amerykę — tę podwalinę osobistej wolności i sprawiedliwości: w Amerykę, która mi dała mój dom, przyjaciół i pracę. Wierzę w mój rząd, który władzę swą otrzymuje od ludu. Wierzę w demokracyę, rozwijającą się z biegiem lat, aby zaspakajać potrzeby narodu. Wierzę, że słowo, dane przez przedstawicieli państwa, powinno być święte i że cywilizacya polega na zaufaniu w zawarte umowy i traktaty. Wierzę, że walczę za słuszność w obronie kobiet, dzieci i moich przyjaciół, walczę bez uczucia zemsty, bez żądzy zdobywczej, przejęty jedynie życzeniem zapewnienia światu pokoju. Wierzę w gwiazdy, zdobiące moją chorągiew, jako symbol wolności, demokracyi i braterstwa ludów".

BISKUP EULOGIUSZ TĘSKNI DO CHEŁMSZCZYZNY. „Kijewskaja Myśl" donosi, że biskup Eulogiusz odbył konferencyę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych, Doroszenką, w sprawie możliwości powrotu duchowieństwa prawosławnego na Chełmszczyznę.

ŚLUB. W sobotę dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się na Wawelu w kaplicy Zygmuntowskiej ślub pana Kazimierza Buszczyńskiego, syna Konstantego i Jadwigi z Dmochowskich, z panną Janiną Kleczyńską, córką Kazimierza i Idalii z Wiśniewskich.

Zawiadomienia i komunikaty.

PAKIETY DO POCZT POLOWYCH. Dyrekcya poczt donosi: Z dniem dzisiejszym została wysyłka pakietów prywatnych do poczt polowych nr 145, 292, 397, 413, 433, 530, 581, 648 i 1062 dopuszczoną.

ZAKOŃCZENIE SEZONU PÓŁKOLONII. Sekcya półkolonii Tow. walki z gruźlicą zawiadamia, że uroczyste zakończenie półkolonii dla dzieci z parku Jordana, z parku Krakowskiego i z parku Lasockich w Dębnikach odbędzie się dnia 29 sierpnia b. r., t. j. we czwartek, o g. 4 po południu w parku dra Jordana.

Wiadomości gospodarcze.

Z POLSKIEGO RUCHU EKONOMICZNEGO NA ŚLĄSKU. Z końcem lipca b. r. powstała w Cieszynie polska spółka rolniczo-handlowa „Ziemia". Instytucya ta posiada już własny obszerny magazyn kolejowy i będzie miała na celu dostarczanie członkom maszyn, nawozów sztucznych i t. p. Oddziały handlowe bowiem tak przy polskiem Tow. rolniczem, jak przy Związku kas Raiffeisena, nie były w stanie pełnić należycie swego zadania. Nowa spółka ma zaraz na wstępie pół miliona koron kapitału zakładowego z udziałów. Do spółki należy 72 stowarzyszeń, 13 Kółek rolniczych i 170 pojedynczych osób. — Prezesem rady nadzorczej „Ziemi" jest poseł dr Michejda, oprócz tego do zarządu należy poseł ks. Londzin, dwóch dyrektorów banków polskich w Cieszynie, kilku nauczycieli, pozatem rolnicy. „Ziemia" wejdzie w stosunki handlowe z Syndykatem rolniczym w Krakowie i kopalnią soli potasowych w Kałuszu i celem jej będzie nawiązanie kontaktu z bratniemi instytucyami, jakoteż fabrykami polskiemi, aby polskiemu przemysłowi rolniczemu dać także oparcie na Śląsku, gdzie małe nawet gospodarstwa pracują już maszynami, ale dotychczas czeskiemi i niemieckiemi. Założenie i szybkie uruchomienie spółki jest świadectwem czynu zbiorowego rolników polskich w Księstwie Cieszyńskiem.

PORT POLSKI W BYDGOSZCZY. Rada miejska bydgoska postanowiła zakupić nad Brdą i kanałem Wisła—Noteć znaczny teren za 625.000 mk. Grunta te mają służyć, jako miejsce do budowy nowoczesnego portu przeładowczego dla towarów z Polski, zwłaszcza dla zboża, paszy i cukru.

WSPÓLNA ORGANIZACYA SIECI KOLEJOWYCH W NIEMCZECH. Jak pisma niemieckie donoszą rozpoczęto w Niemczech pertraktacye w sprawie utworzenia wspólnej organizacyi, obejmującej wszystkie siecie kolejowe w Niemczech. Chodzi o jednolitość w urządzeniach i zarządzeniach, dotyczących ruchu kolejowego, budowy kolei i zarządu kolejami.

FINANSE ROSYJSKIEJ REPUBLIKI SOWIETÓW. „Nowaja Petrogradzkaja Gazeta" donosi, że Komisaryat ludowy dla spraw finansowych ogłosił sprawozdanie z dochodów i wydatków państwa za czas od 1 stycznia do końca czerwca 1918 r. Dochody wynosiły 2.862.727 tysięcy rubli, wydatki zaś 17,602.727 tysięcy rubli. Niedobór wynosi zatem okrągło 14.740 milionów rubli.

LICYTACYE WYBRAKOWANYCH KONI WOJSKOWYCH w miesiącu wrześniu b. r. odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: Nowy Sącz 10 i 27, Kobierzyn pod Krakowem 6 i 23, Bochnia 12 i 26, Nowy Iczyn 14 i 28, Grätz pod Opawą 8 i 22, Ołomuniec 8 i 22, Przerów 10 i 24, M. Neustadt 6 i 20, Schönbrunn 5 i 19, Bielsko 14 i 28, Cieszyn 2 i 21, Wieliczka 2 i 23, Tarnów 4 i 25.

„WIADOMOŚCI GOSPODARCZE". W zeszycie za sierpień, obejmującym dwa Numera (33 i 34) znajdujemy następujące artykuły: Prof. Dr. St. Kutrzeba: Wisła w historyi gospodarczej Polski. Oszacowanie majątku narodowego w Królestwie Kongresowem. Korespondencye (Z Warszawy, z Wiednia, ze Sztokholmu). Prace i projekty rządowe (Organizacya archiwów państwowych. — Z ministerstwa przemysłu i handlu). Nadto zeszyt ten zawiera obfitą kronikę gospodarską i przegląd prasy.

NOWE KSIĄŻKI.

Dr. Józef Tenenbaum. „Żydowskie problemy gospodarcze w Galicyi". Wiedeń, 1918. Nakład dra Wilhelma Berkelhammera. („Mariah"). Stronic 129.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.